

okazję, to chodzą w kordonach policji na stadiony, które zaczynają przypominać wulkany. Co w nich tak się nagromadziło, że kipi? Czy przeto nie pora pytać jednak o społeczny, humanistyczny cel, sens i kształt naszej pracy i modernizacji. I pytać - co za pożytek mają z postępu nasze dusze, umysły i osobowości?

Buszmeni z pustyni Kalahari dobrze spali, mieli dużo czasu wolnego, a do zdobycia pożywienia wystarczyło im od 12 do 19 godzin pracy tygodniowo – pisał badacz Jared Diamond (*Ewolucja i przyszłość zwierzęcia zwane go człowiekiem*). Ale teraz mają swoją ziemię oddawać korporacjom, ponieważ błysnęła diamentami. I nie wiadomo, co robić z tymi prymitywami, bo nie chcą mieć mercedesów w zamian za swoje Kalahari. W tym czasie polscy roboty muszą pokornie pracować 50 godzin w tygodniu, na dwie lub trzy zmiany, a jak trzeba to w godzinach nadliczbowych. Czy oni są celem czy mierzwą postępu?

Przed 40 laty mierzono efekty postępu w kilowatach jako równoważnikach mocy jednego rzymskiego niewolnika (niestety, zgubiłem bibliografię tego pomiaru). Wynikło z niego, że w tzw. krajach rozwiniętych każdy, kto ma pralkę, lodówkę, odkurzacz, samochód, lampy, grzejniki ma do dyspozycji prawie 50 rzymskich niewolników. Teraz pewnie ma już 100 takich „kilowatowych” niewolników, tylko za jaką cenę swej osobowości i zdrowia.

Czołowy „monetarysta” Benjamin Franklin (wynalazca piorunochronu) na początku 18. wieku zapowiadał nową epokę ekonomiczną pod hasłem *Czas to pieniądz*. I ostrzegał: *pusty worek nie może stać prosto? Czy jednak po dwustu latach od jego wersetów życie nadal musi być wyznaczane przez paradygmat workowania ludzkiego czasu i życia? Czy też nowoczesność gospodarcza i polityczna powinna wreszcie odkryć czas jako ludzką miarę naszego przemijania, historię naszych doznań, wzruszeń i spełnionej wzajemności...*

Stanisław L. Kubiak jest emerytem, wykładał na gdańskiej AWF socjologię zdrowego życia w gospodarce rynkowej, kierował QUO VADIS Forum Zdrowia - grupy gdańskich profesorów Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego i Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu.

Jerzy Jankowski

w ramionach wiatraków

dedykowane Wojciechowi Siemionowi

to manifestacja przeciwko śmierci
Wojciecha Siemiona
ten tłum bez słów
wolny powolny bezwolny
krok za krokiem

za nimi wiatraki
ramiona machają bezradnie
wiatr mieli na darmo

na końcu świątki bukowe
ramy po obrazach

i sukmana pełna snów

to manifestacja przeciwko śmierci
Wojciecha Siemiona

idą wspólnie
w ciszy
szpalerem topolowym
polami jęczmienia
redlinami
po ziemi czarnej
ku księżycowi

oddech w oranżerii
w cieniu artystów
nocą przed dniem
dniem przed nocą
przed nocami

to manifestacja przeciwko śmierci
Wojciecha Siemiona

razy pięć

czy naplułeś kiedyś pijanemu poecie w twarz
to by rozwiązało tyle twoich problemów
i jeden jego

pijani poeci poruszają się stadami
choć chodzą zupełnie pojedynczo
nigdy prosto

ulubione miejsca pijanych poetów
są ogólnie dostępne
ale w godzinach zawsze niepełnych

pijany poeta wygląda źle
ma wszystko pijane
najbardziej chyba nogi
ręce też mocno podpite
i głos bardzo bardzo pijany

tylko oczy ma trzeźwe

prawda katedr

osaczona zewsząd brzydotą
marketami z blachy falistej
stoi smukłą katedra
ostatni znak starych dobrych czasów

kilka drzew płytko wrosniętych
w grunt. betonowe płyty chodnika
sznury kiczu na czterech kołach
w niedzielę. suma

wieżowce niczym wieże Babel
kciuki kominów opuszczone
matowe neony sklepów. to za mało
by przyćmić blask monstrencji

katedra wrasta w ziemię
na setki metrów. głębiej
niż fundamenty szklanych banków

nawet gdy już zburzą katedry
to zostaną na zawsze
słupy chłodnego
przesączonego prawdą powietrza

pozorny spokój

starzy ludzie żyją jak na froncie
niczym w okopach pod deszczem
metal. dzień w dzień walczą i giną
choć w zwolnionym tempie
klatka po klatce odpierają
ataki. wroga bezwzględne

niczym noc. budzą się rankiem ale raczej
późnym
podstawowe czynności zajmują godziny
w kiosku kupią gazetę i włączą
radio. potem w spożywczym dowiedzą się
kto z kumpli nie przeżył tej nocy
kogo pojutrze trzeba będzie

żegnać. w południe przychodnia i apteka
urocza sanitariuszka uśmiechnie się
a rejestracji znowu
szept. o znajomej z bloku naprzeciwko
która w nocy poszła

do obozu. starzy ludzie żyją wciąż na froncie
roczniki kurczą się i ubywa przyjaciół
przybywa krzyży i mszy
rocznicowych. i zniczy stawianych tam

gdzie trzeba. dlatego nie daj zwieść się
ławeczkom w parkach i przed blokami
oni tacy spokojni i cisi
bo przeładowują w ukryciu broń



Jerzy Janowski u Wojciecha Siemiona
w Petrykozach

Jolanta Szwarc

Ona

Idzie mimo wszystko,
choć stanąć powinna.
Poszarpana sukienka
obnaża gołą prawdę.
Biedna.
Rozdarta na różne
strony stronnictw,
dumnie patrzy
milionami oczu
zadziwionych,
zagubionych w prawdach
balansujących między
dobrem a złem.